Nr 18. **Kraków, czwartek 13 lutego 1908.** **Rocznik IV.**

Prenumerata „Postępu“ wynosi
w Austryi: rocznie . . . . kor. 10·—
„ półrocznie . . kor. 5·—
„ kwartalnie . . kor. 2·50
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 12·—
w innych państwach: rocznie kor. 15·—
w Krakowie: rocznie . . . kor. 8·—
„ kwartalnie . kor. 2·—
z dostawą do domu rocznie kor. 10·—
Numer pojedynczy kosztuje 6 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu“
Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Pismo chrześcijańsko-socyalne.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. „Postęp“ redaguje Komitet.

Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

Przednia straż germanizmu.

W chwili gdy na rodaków naszych w zaborze pruskim padł nowy cios młota krzyżackiego w postaci barbarzyńskiego prawa o wywłaszczeniu, nie należy zapominać, iż to okrutne prawo bezprawia zostało uchwalone w sejmie pruskim głównie dzięki głosowaniu posłów liberalnych, czyli „wolnomyślnych“. Z kogóż składają się ci posłowie liberalni zarówno w sejmie pruskim, jak i w niemieckim? Wprawdzie z Niemców, ale i z żydów. Ci ostatni są właściwie twórcami i kierownikami liberalizmu pruskiego. Prawie wszystkie dzienniki prasy liberalnej, są w rękach żydowskich.

Udział żydów w gnębieniu polskości w zaborze pruskim, jest zresztą faktem od dawna stwierdzonym. Jeszcze przed stu laty, gdy w rękach prusaków znajdował się większy, niż obecny kęs ziemi polskich razem z Warszawą, żydzi byli najgorliwszymi szerzycielami niemczyzny, mimo że im rząd pruski udzielił o wiele mniej swobód aniżeli posiadali za czasów rzeczypospolitej. Wszak to wówczas żydzi tak skwapliwie przyjmowali nazwiska o brzmieniu niemieckiem.

Później w Wielkopolsce byli przez rząd pruski w prawach mocno ograniczeni, więc poczęli się do Polaków przymilać. Uwierzono im i w pierwszym sejmie pruskim, posłowie poznańscy, głównie Szuman, Donimirski i Jaczewski wystąpili z wnioskiem o uchwalenie żydom praw obywatelskich. Zaledwie się to stało, już żydzi udający poprzednio Polaków poczęli się nietylko głosić Niemcami, ale narzucać się rządowi z usługami przy germanizacyi miast Wielkopolskich.

Rząd umiał nareszcie ocenić usługi żydów, czego dowodem popieranie ich przy wyborach do rad miejskich w Poznaniu i innych miastach Księstwa. Kiedy zaś przed dwudziestu laty nastąpiły pamiętne rugi czyli wydalenie około 20 tysięcy Polaków oddawna w Wielkopolsce osiadłych, lecz nie posiadających ulegalizowanego poddaństwa pruskiego, żydzi z kategoryi t. zw. „niedogodnych cudzoziemców“ zostali wyłączeni. Każdy z nich miał udogodnione przyjęcie poddaństwa. Niezadługo powstało słynne stowarzyszenie zwane później „hakatą“. Żydzi poczęli się gromadnie na członków hakaty zapisywać. A kiedy z hakaty narodziła się komisya kolonizacyjna, najgorliwszymi jej agentami i faktorami zostali żydzi. Wówczas to nastąpiło w całym zaborze pruskim wśród Polaków gruntowne i stanowcze otrzeźwienie z tyloletnich złudzeń, jakoby żydzi bez ochrzczenia się, mogli się spolszczyć.

Dziś bez wyjątku, całe społeczeństwo polskie nad Gopłem i Wartą widzi w żydach nietylko obojętnych dla interesów naszych współobywateli, ale najzajadlejszych sprzymierzeńców pruskiej hakaty. Taki sam pogląd co do żydów wygłaszają i prusacy. Niedawno redaktor miesięcznika, wychodzącego w Krakowie p. t. *Swiat Słowiański*, miał rozmowę z wybitnym politykiem berlińskim, który wyrażając konieczność zniemczenia Wielkopolski i nie tając, że z czasem wypadnie sięgnąć po Królestwo Polskie, rzekł między innemi:

— Mamy tam już oddawna sprzymierzeńców i pionierów niemczyzny. To ludność żydowska, tak nam bliska przez swój umiłowany żargon, na naszej mowie zbudowany.

A dalej ów berlińczyk, prawiąc o przyszłym pochodzie krzyżackich hord ku wschodowi, bodaj po Dniepr i po Wołgę (wiadomo, że apetyt niemiecki jest nienasycony) dodał:

— W żydach, mamy tam już przednią straż germańską.

Możnaby te przechwałki prusaka przyjąć z niedowierzeniem, gdyby nie cała przeszłość i rola żydów, jaką odegrali i wciąż odgrywają w parciu niemieckiem na ziemie polskie i wogóle słowiańskie. Ten ich udział w robocie germanizatorskiej i to ich chętne przyznawanie się do nacyi niemieckiej, usprawiedliwia najzupełniej żywione obawy, że i u nas żydzi stanowią: przednią straż pruskiego krzyżactwa.

—*w.*—

Biada tej ziemi, gdzie ciepło słoneczne,
Nic rozpromienić, nic rozgrzać nie zdoła.
Biada tym sercom, gdzie słowo serdeczne
Gorejącego echa nie wywoła. *K. Baliński.*

Ojciec Daszyńskiego i Kubika

do

Ludowców!

Jeden z ludowców, który jako uczciwy człowiek i dobry chrześcijanin miłujący Ojczyznę, nie chcąc patrzeć na przygotowującą się zgubę ludu polskiego — udzielił nam oryginalny list patryarchy ludowców pana Antoniego Płazy do — wiadomości.

Ponieważ p. Antoni Płaza — jak się z treści jego listu do redakcyi „Przyjaciela ludu“ pisanego — okazuje — był ojcem duchowym socyalisty Daszyńskiego i ludowca Kubika — nabiera wskutek tego wspomniany jego list tem większej wagi i wartości ostrzegawczej, a to — ze względu na dobro publiczne.

Zanim przystąpimy do uwag bliższych nad tym niebywałym w dziejach pracy ludowej dokumentem — podajemy bez zmiany treść jego:

Do Red. czasop. „Przyjaciel Ludu“ w Krakowie.

Dn. 9 Czerwca 1907.

Szanowna Redakcyo!

Ks. Stojałowski wraz z innymi klerykałami dąży obecnie różnymi sposobami, aby chłopów napowrót wpędzić do obory klerykalno-stańczykowskiej. Zamiar ten mu się uda, jeżeli stronnictwo ludowe nie będzie pośrednio lub bezpośrednio zakładało po wsiach bibliotek prywatnych u najwybitniejszych ludowców.

Ażeby zamiar klerykalno-stańczykowski się nie udał, to potrzeba na gwałt zakładać po wsiach biblioteki domowe, na razie u najwybitniejszych ludowców, dopóki jest znaczniejsza liczba tychże, bo i ci zaczną powoli znikać, jeżeli się im nie pospieszy w obecnej dobie na pomoc z takiemi bibliotekami domowemi.

W takich bibliotekach powinny się mieścić także broszury następujące: 1) Worek Judaszów. 2) Historya inkwizycyi. 3) O czarownicach i procesach przeciw czarownicom. 4) Prawo pierwszej nocy. 5) Tysiąc dwieście lat niewoli chłopskiej. 6) Andrzeja Niemojewskiego „Legendy“. 7) E. Renana „Życie P. Jezusa“. 8) Mitologia Greków, Rzymian, Persów itd. 9) Tajemna wiedza egipsk. kapłanów. 10) K. Flammariona „Światy nieznane“. 11) Mieszkańcy na planetach. 12) O spirytyźmie itd. itd.

Ostrzegam i to po tysiąc razy ostrzegam przywódców stronnictwa ludowego, aby się nie zaślepiali zwycięstwem, przy tegorocznych wyborach do Rady państwa, gdyż to zwycięstwo jest przypadkowe: bo pod wpływem minionych klątw i różnych prześladowań na tle religijnem(?) Żyjąc razem z ludem, obserwując różne objawy psychiczne i utajony sposób myślenia i rozumowania ludu wiejskiego, który inaczej myśli i rozumuje aniżeli lud po miastach. — widzę pewne skłonności i przechylanie się na stronę tych, którzy ustawicznie piszą o obronie wiary, religii, Kościoła i ojczyzny.

Jeśli przywódcy stronnictwa ludowego upojeni tegorocznem zwycięstwem nie chcą mnie obecnie zrozumieć — **to mnie zrozumią jak Kubik i Daszyński**, ale to będzie już za późno, bo wtedy klerykali dokonają swego dzieła.

Jeśli się ustawicznie coś w kogoś wmawia, to się wreszcie wmówi, jeżeli ten nie posiada szerszych poglądów na świat i nie widzi w nikim innym tylko w księdzu swoje zbawienie i osiągnięcie Królestwa niebieskiego.

Rozumujcie jak chcecie, ale ja jako inwalida weteran polityczny, który już 29 lat czytam różne opozycyjne gazetki ludowe i mieszkam z ludem na wsi — ostrzegam przed upadkiem, bo po wsiach mamy nieprzeliczoną liczbę głupców. A kto czyta takie broszury o jakich wspomniałem, a więc światy nieznane, o spirytyźmie itd. ten dopiero wpada w pewien rodzaj zwątpienia i traci ślepą wiarę w księży. Kto czyta te broszury i książki, ten słabnie w miłości do księży i staje się dopiero prawdziwym ludowcem.

Dopóki się nie zniszczy wśród ludu ślepej wiary w księży, nie osłabi wielkiej miłości ludu do księży i nie wywoła u ludu **zwątpienia** w to, co księża ludowi za największe i najświętsze prawdy ogłaszają, dopóty stronnictwo ludowe nie stanie na silnych nogach, dopóty nie będzie można wyzwolić ludu z pod opieki i panowania kleru — i dopóty nie możemy marzyć o wolnej (sic) Polsce ludowej.

Najlepszy przykład mamy w powiecie Bialskim, który stoi na pierwszem miejscu pod względem oświaty, a przecież w czasie tegorocznych wyborów skompromitował się i zbłaźnił dla swojej ciemnoty (!).

Rozumiejcie, jak chcecie i uważajcie moje rady za naiwne, ale przy najbliższych wyborach do Rady państwa przekonacie się o wielkiej prawdzie, którą dzisiaj zupełnie na czasie wypowiadam. Co się mnie tyczy, to już dałem pierwszą szafkę na bibliotekę domową wykonać Piotrowi Niemczykowi w Janowicach.

Antoni Płaza.

* * *

Jak z wyżprzytoczonego listu widać — jest ów filar ludowców p. Płaza człowiekiem nie tyle może złej woli, ile obłąkanym. I nie obłąkanym w znaczeniu zwykłem, ale obłąkanym na punkcie wiedzy, którą ztąd i owąd pochwytał, ale nie mając klucza do jej zrozumienia, dostatecznie nieprzetrawił — i z tego powodu powstał w umyśle jego chaos... Krótko mówiąc, p. Płaza jest prototypem niedouczonego a rozpolitykowanego chłopskiego agitatora galicyjskiego — typem obłąkańca — jakich między ludem dzięki ogłupiającym agitacyom politycznym ludzi złej woli — jest niestety coraz więcej.

Choroba ta społeczna jest bardzo zaraźliwa — najlepszy dowód w tem, że p. Płaza potrafił nią zarazić b. posła Kubika a nawet — jak sam stwierdza — nadwerężył umysł tow. Daszyńskiego.

W interesie więc publicznego zdrowia moralnego, a w imię dobra ludu wiejskiego, między którym podobne nieszczęśliwe indywidua w rodzaju p. Płazy grasują — zniewoleni jesteśmy rozpatrzeć bliżej treść wyżej przytoczonego listu p. Płazy...

P. Płaza pisał do redakcyi „Przyjaciela ludu“ jako do organu stronnictwa ludowego, a więc do swoich politycznych przyjaciół — w dodatku jako ich starszy i nauczyciel...

Rozumowaniem swem skompromitował p. P. stronnictwo ludowe fatalnie, skoro uważał je jako powołane do ogłupiania i demoralizowania ludu polskiego! Proponowanie bowiem stronnictwu, iżby ono rozszerzało wśród mało oświeconego ludu polskiego czytanie dzieł naukowych ciężkich i przeważnie ateistyczno-filozoficznych, rozumując, że skoro lud takie dzieła czytać będzie, to „dopiero wpadnie w pewien rodzaj **zwątpienia** — jest niczem innem jak podawaniem dziecku do rąk brzytwy, wiedząc o tem, że się pokaleczy.

To jest rada haniebna! A tem haniebniejszą jest ona, gdy się zważy, iż p. Płaza doradza to dlatego, że zauważył „pewne skłonności i przechylanie się ludu na stronę tych, którzy ustawicznie piszą o obronie wiary, religii, Kościoła i ojczyzny“.

Tworzyć się mające „biblioteki domowe“ u wybitniejszych ludowców, z dziełami przez p. Antoniego Płazę wskazanemi, — nie zaszkodziłyby ludowi i niepoderwałyby jego wiary ani miłości ojczyzny, wbrew intencyom p. Płazy — gdyby nasz lud był do krytycznego czytania takich dzieł oświatowo przygotowany, gdyż ludowiec p. Płaza niech przyjmie do wiadomości (skoro sam nie posiada dostatecznej wiedzy), że rzetelna wiedza nigdy wiary niepodkopuje, tylko nieuctwo wyzyskiwane do celów agitacyjno-niegodziwych! W wierze właśnie rzetelna nauka człowieka umacnia. Ale naprzód trzeba tę naukę posiąść.

Pomijamy już kwestyę wiadomą, że zalecanie np. dzieł przez Kościół zakazanych — jest rzeczą zdrożną i karygodną.

Litość budzi i szczery żal w sercu lud nasz skazany na tego rodzaju oświecenie, jakie mu dać chcą menerzy stronnictwa ludowego w guście p. Płazy, który w bezdennej swej głupocie ośmiela się twierdzić, że „dopóty stronnictwo ludowe nie stanie na silnych nogach, dopóki nie wywoła u ludu zwątpienia w to, co księża ludowi za największe i najświętsze prawdy ogłaszają“.

A więc dotknął tu ten stary nieuk, a doszczętnie ogłupiały agitacyą ludowiec — **Prawdy Objawionej**, którą podług św. Ewangielii głoszą księża ludowi. I myśli ten nauczyciel ludowców, że drogą **przeciw religii** doprowadzi swe stronnictwo do „silnych podstaw", a on je prowadzi — prosto do zguby!...

Ale mniejsza o p. Płazę — tu chodzi o coś więcej — o ochronę ludu przed niebezpiecznymi, bo pomylonymi menerami stronnictwa ludowego i w tym kierunku list p. Płazy powinien być dla wszystkich chrześcijan **Polaków**, jako ludzi zdrowo i uczciwie myślących — **ostrzeżeniem**.

KORESPONDENCYE.

Niemcy a polscy drukarze.

(Stowarzyszenie drukarzy w Poznaniu. — Stosunek jego do niemieckich organizacyj. — Trzy zjazdy. — Wywłaszczenie a Izba panów).

Poznań. Istnieje tu organizacya drukarska polska, o której istnieniu poza pruskimi słupami granicznymi mało kto wie. Organizacya ta nosi nazwę „Stowarzyszenie Drukarzy Polskich", a powstała w r. 1871. Celem „Stowarzyszenia" jest — jak mówią ustawy — wzajemne popieranie bytu materyalnego przez osiąganie w drukarniach jak najkorzystniejszych warunków zarobkowych na legalnej i prawem dozwolonej drodze; b) podtrzymywanie ogólnego cennika drukarskiego, obowiązującego w Niemczech; c) wspieranie członków w przypadku bezrobocia, choroby, kalectwa, starości i udających się w podróż; d) pomoc w przypadku śmierci na koszta pogrzebu; e) szerzenie oświaty pomiędzy członkami.

Właśnie ukazało się sprawozdanie z ostatniego roku obrachunkowego. Wynika z niego, że „Stowarzyszenie" liczy obecnie 118 członków i posiada przeszło 14 tysięcy marek majątku. Członków mieszkających w Poznaniu jest 85, zamiejscowych 33. Nie są to jednak **wszyscy polscy drukarze**. Wielu nie odczuwa potrzeby należenia do polskiego stowarzyszenia, cisnąc się do obcych organizacyj niemieckich, gdzie ich chętnie przyjmują, aby nie dopuścić do rozwinięcia polskiej organizacyi. — Przynajmniej jeszcze raz tylu drukarzy polskich, ilu należy do Stowarzyszenia, należy do niemieckiego „Verbandu" i do „Gutenberg-Bundu". Szczególnie Śląsk i z innych stron do Stowarzyszenia się nie garną.

Niemiecki „Verband der deutschen Buchdrucker" czynił kilkakrotnie starania, aby Stowarzyszenie połączyć z „Verbandem" naturalnie szczególnie ze względu na pokaźny majątek „Stowarzyszenia". Zarząd „Stowarzyszenia" w zasadzie nie był temu przeciwny lecz rokowania rozbiły się o odmowne stanowisko „Verbandu" w sprawie językowej. „Verband" nie chciał przystać na utworzenie w ziemiach polskich grup polskich z polskim językiem obradowym, ale pragnął mieć grupy mieszane. — Nie przeszkadza to jednakowoż obydwom organizacyom w sprawach zarobkowych iść zgodnie ręka w rękę.

Około połowy lutego odbędą się tu trzy zjazdy delegatów i tak 16 lutego — zjazd delegatek katolickich towarzystw kobiet pracujących, 17-go lutego zjazd delegatów „Wyzwolenia" towarzystwa zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych i 18 lutego zjazd delegatów katolickich towarzystw robotniczych. O zjazdach w swoim czasie zareferuję. *Grab.*

Około kandydatury.

Sambor. W niedzielę 9 bm. zwołała klika magistracka (t. zw. kahalnicy) wiec do sali Sokoła. Na wiecu tym mieli się wypowiedzieć wszyscy kandydaci na posła do sejmu. Magistrat urządził to dość sprytnie, bo zawiązał z grona rady gminnej ściślejszy komitet przedwyborczy, uchwalił, że przewodnictwo ma się oddać w ręce żyda p. dra Juliusza Aleksandrowicza. Na wiec przybyło przyszło 300 osób, w tem 80 żydów. Obrady zagaił adw. dr. Rogalski, a powołał na przewodniczącego dra Aleksandrowicza; ten zaś powołał na sekretarza znowu żyda Meilecha Goldberga. Tak więc dzięki zabiegom żydów i wszechpolaków wiec obywatelski miasta katolickiego odbywał się pod przewodnictwem 2 (dwóch) żydów! Dr. Aleksandrowicz ogłosił zgłoszone kandydatury: dra Tomaszewskiego, p. Olszewskiego i p. Jana Ziemniaka z Powodowy kandydata chrześcijańsko społecznego ze Sambora. Następnie zabrał głos dr. Chrząszczewski i zgłosił kandydaturę fizyka miejskiego dra **Stanisława Sobolewskiego**, co wywołało burzę oklasków. Potem postawiono z prezydyum wniosek rozszerzenia komitetu do 34 członków, do którego oprócz wybranych już 8 kahalników miało wejść jeszcze 26, z pośród inteligencyi i mieszczan a nadto 10 żydów Ogół jednak zebranych domagał się rozszerzenia liczby komitetowych do 50 i to procentowo według narodowości. Kiedy zaś przewodniczący żyd starał się wniosek ten obalić i zachowywać się zaczął wyzywająco, wtedy wszyscy zgromadzeni katolicy opuścili salę Sokoła i udali się do sali hotelu narodowego, gdzie przewodnictwo objął znany pracownik chrześcijańsko-społeczny radca sądowy p. Adolf Zenneg. Zabrał głos najpierw p. Jan Ziemniak, chrześcijańsko-socyalny. Następnie przedstawił się zebranym p. dr. Sobolewski i zgłosił się jako kandydat na posła stojącego pod hasłem: „Bóg i Ojczyzna". Huczne oklaski nagrodziły przemówienie kandydata. Potem wybrano komitet złożony z 40 członków i postanowiono głosować za kandydatem swoim, którego każdy dobrze zna, a tym jest dr. Franciszek **Sobolewski**.

Jeszcze byłoby wiele do napisywania o nadużyciach przy układaniu listy wyborców, na jakie pozwalała sobie klika magistracka — ale na razie dosyć.

Wasz.

Kronika.

Prenumerujcie i rozszerzajcie „Postęp"!
Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Czytelnicy „Naprzodu" żydzi: M. Ziegelmann z ul. Krakowskiej l. 1., S. Leuchter z ul. Bożego Ciała l. 1, E. Friedlich z ul. Dietla l. 67. wszyscy z Krakowa i M. Stieglitz z Dąbrowy — wyczytawszy w „Naprzodzie", że czasopismo nasze „Postęp" bywa rozsyłane na okaz — zgłosili się pisemnie do nas o numery okazowe. Chętnie uczyniliśmy zadość prośbie tych pp. żydów i wysłaliśmy im numery „Postępu" na okaz, zwłaszcza, że doszło do naszej wiadomości, iż wielu żydów czytających „Naprzód" nabrało takiego wstrętu do tej szmaty socyal-demokratycznej, iż łakną zdrowego słowa prawdy i dlatego chętniej czytają gazety chrześcijańskie. i że są to owi żydzi — którym przekrętna talmudyczna etyka uprawiana w „Naprzodzie" zobrzydziła judaizm i którzy właśnie dlatego pragną się przechrzcić.

Ci, wyżwymienieni pp. żydzi, którzy po przeczytaniu w „Naprzodzie" artykułu o „Postępie" naraz w liczbie czterech po numery okazowe do nas się zgłosili — również złożyli **niezbity dowód**, iż „Naprzód" żaden chrześcijanin do rąk nie bierze, a czytują go tylko i wyłącznie żydzi, których interesom służy.

Chrześcijanie uczciwi powinni zatem jak zarazę omijać wszystkie miejsca i osoby prenumerujące „Naprzód".

Sprawa Fronia. P. Józef Froń, froter zamieszkały w Krakowie, prosi nas o zaznaczenie, że nie jest identycznym z Józefem Froniem, harmonikarzem uwięzionym za udział w kradzieży pieniędzy Banku austryacko-węgierskiego i nie ma nic z nim wspólnego.

„Polityka chrześcijańska" Pod takim tytułem umieściła „Jedność" organ żydowskich asymilatorów następującą notatkę:

„Na niedawno odbytem konstytuującem się zgromadzeniu „katolickiego związku ludowego" na Węgrzech dyskutowano szeroko na temat polityki chrześcijańskiej, prowadzącej do różnic wyznaniowych (?).

Czego właściwie żyd piszący powyższe słowa chce?! Jest to przekrętne przedstawienie istoty rzeczy. Przedewszystkiem polityka zgodna z prawami moralności chrześciańskiej nie prowadzi ani nie może prowadzić do walki wyznaniowej, a dalej jak mógłby chrześcijanin wierzący uznać i stwierdzić, że polityka zgodna z moralnością chrześcijańską jest niezgodną z interesem narodowym! Lepiej byś żydzie nie puszczał w świat fałszów i krętactw, które i tak dla was pożądanego skutku nie przyniosą. Społeczeństwo polskie poznaje coraz dobitniej, że źródłem złego w życiu publicznem jest pominięcie w niem właśnie praw moralności chrześciańskiej.

Z odczytu w Czytelni katolickiej. W ubiegły czwartek dnia 6 bm. wygłosił w lokalu Towarzystwa tego dr. Kazimierz Lubecki odczyt na temat „Piękno według św. Augustyna" Żródłowe to studyum zamieścił poprzednio po francusku w naukowym miesięczniku p. t. „Revue de Lille". Naszkicowawszy postać św. Augustyna, jako wszechstronnego olbrzyma w nauce rozbierał prelegent jego teorye o pięknie i sztuce rozproszone obficie w rozlicznych dziełach.

Zakończył prelengat swój odczyt zachętą do czytania dzieł św. Augustyna, które są tak mało znane a cenne jakoby „kopalnie złotodajne". Nastąpiła długa dyskusya, w której zabierało głos kilkanaście osób poczem publiczność dziękowała drowi Lubeckiemu, że zaznajomił ją z estetyką św. Augustyna dotychczas wcale w naszem piśmiennictwie nie opracowaną.

Nowy cech Stowarz. przemysłowego instalatorów urządzeń wodociągowych, gazowych i elektrycznych zawiązał się na zgromadzeniu onegdajszem zwołanem przez magistrat krakowski. Przełożonym Stowarzyszenia wybrano p. Juliana Tokara, zastępcą J. Griffla. Do wydziału weszło kilku inżynierów i prawie wszyscy instalatorzy krakowscy.

Stowarzyszenie to pracować będzie nad podniesieniem i rozwojem przemysłu instalatorskiego. Szczęść Boże!

Pańskie Dziady.

(Sztuka odznaczona na konkursie rządowej Autonomii medalem „Niedźwiedziej zasługi").

PROLOG.

Scena przedstawia wieś — kilka chat w głębi — z przodu karczma przy gościńcu — włościanie — żydzi — żandarmi — faktory — panowie — lokaje — mówcy — kandydaci na posłów — wódka — kiełbasa etc...

Chór guślarzy:

Głośno wszędzie, huczno wszędzie,
Prawyborcą kto tu będzie?...

Kilku lokai:

Bodaj się święciły czasy —
Wódki, piwa i kiełbasy —
Bierzcie komu czego braknie,
Kto z was pragnie, kto z was łaknie!

Jeden z ludu:

Z nas na łaski nikt nie chory
Chodźwa razem na wybory!...

Faktor (do siebie):

Niechcą pić ni jeść, choć głodni,
To są jacyś chłopi — modni —
Nie chcą pańskie jeść — coś knują —
Pewnie chłopi się buntują!...

Żandarm:

Prawybory ukończono.

Chór włościan:

Bez nas wybór tu zrobiono.

— — — — — — — — — — —

Koniec Prologu.

AKT I.

Wybory nazajutrz się odbyły jak Rada Narodowa i Stapiński przykazali — a zatem:

AKT II.

Sala świątecznie przystrojona; napis „Wielka Rocznica", w głębi ukazuje się Kościuszko, nad nim Biały Orzeł — obecni trzymają w ręku małe sokoliki. —

Aniołowie śpiewają:

Niech na tym nędzy i płaczu padole
Powstanie jeden żywy, bratni naród —
I ci co w górze i ci co na dole —
Niech złączą dłonie — zrzucą waśni zaród...

Stapiński (w chłopskim stroju):

Pierwszy tu dzisiaj między wami stoję
Ja chłop, syn ludu, otwieram wam serce —
Pragnienia ludu — to pragnienia moje —
Choć dusza moja w smutku i rozterce —
Do was wyciągam dłonie...
Wyście jedni i ciż sami,
Wy w naszej nieśli obronie
Krew i mienie i trupami
Zaścielili chwały pole...
Wy panowie i dziś z nami —
Wy kochacie nasze bole —
Wspólna praca niech nas zbawi
Pracy Bóg pobłogosławi! —

Cieński (radca narodowy):

Serce chętnie przyjmujemy —
Jeśli, i ponieważ — niby...
Może — w razie jeśli chcemy —
Może — nie na czasie — gdyby —
Jeśli obca nie kieruje ręka —
Ta przeklęta bo nie zmusza! —
Dziwna chłopie twoja męka
Dziwna chłopie twoja dusza...

Chór guślarzy.

Cicho wszędzie, — ładnie wszędzie,
Jakoś będzie, jakoś będzie...

AKT III.

Sala w gmachu rządowej Autonomii — ojcowie narodu i synowie ludu — figury żywe, gipsowe, porcelanowe i słomiane.

Głos I. (sejmowy):

Witam was Panowie możni
Was, co jaśnie oświeceni —
Wielce i jaśnie wielmożni,
Radość twarz mi ach, rumieni,
A! co widzę? są włościanie...
(na stronie)
Skąd się wzięli — mociumpanie?
(głośno)
Więc witajcie nam panowie!

Włościanie.

Niech Bóg da tu wszystkim zdrowie.

Głos II. (sejmowo-rządowy):

Długo mówić wam nie będę —
Bo co powiem wszystko wiecie,
Lepiej, że sobie usiędę,
Posłucham, co wy powiecie...

Chór guślarzy.

Tylko prędko, tylko składnie
W jeden kocioł wszystkie zdania,
Olej, wodę, przekonania,
Tylko skromnie, będzie ładnie!..

Chór wielkości.

Prędko zaraz, tutaj dzieci...
Stawiać łapki — samotrzaski
Na bydlątka stawiać sieci,
Na nic krzyki na nic wrzaski!

Tow. Ligi Pomocy przemysłowej w Samborze urządziło z końcem stycznia br. w sali tut. Sokoła wystawę wyrobów krajowych, zaś w dniu 26 stycznia odbył się wiec przemysłowy na którym zebrani uchwalili jednogłośnie przesłać Kołu polskiemu do Wiednia następujące rezolucye:

„Zgromadzeni na wiecu przemysłowym mieszkańcy miasta Sambora — przy sposobności urządzonej przez Ligę Pomocy przemysłowej, ruchomej wystawy, oświadczając się z całą siłą przekonania i wiary w powodzenie akcyi uprzemysłowienia kraju a przedewszystkiem miast naszych — domagają się:

I. Zorganizowania szkół przemysłowych i wzorowych pracowni dla rękodzieł, II. Przeznaczenia z funduszów państwowych na ten cel środków do dyspozycyi kraju, III. Uwolnienia od ciężarów publicznych, a w szczególności od podatków od nowo powstających w kraju przedsiębiorstw przemysłowych, przynajmniej przez pierwszych lat 5 i IV. Dla miasta Sambora: założenia jak najrychlej szkoły przemysłowej i wzorowych warsztatów dla miejscowych rękodzieł.

Pochód krzyżowy. „Dziennik Berliński“ omawiając ostatnie projekty ustaw antypolskich w Prusiech przedstawia obraz systematycznego prześladowania żywiołu polskiego pod Prusakiem. I tak nastąpiło w r. 1874 usunięcie języka polskiego, jako wykładowego we wszystkich szkołach, tak w gimnazyach jak w szkołach ludowych. W r. 1879 usunięto go ze sądów i wszystkich urzędów. W r. 1886 wydano ustawę kolonizacyjną. Do roku 1889 usunięto zwolna język polski w szkołach nawet jako przedmiot nauki. W roku 1898 druga ustawa kolonizacyjna. W roku 1901 usunięcie polskiego wykładu nauki religii dla dzieci polskich, zajścia we Wrześni i proces wrzesiński. W roku 1902 trzecia ustawa kolonizacyjna. W roku 1904 ustawa osadnicza, uniemożliwiająca Polakowi budowanie domu na własnem kawałku ziemi. W roku 1907 wóz Drzymały. W roku 1097-8 pruski projekt wywłaszczenia. Tak wyglądają pruskie przyrzeczenia o prawach równych i sprawiedliwych dla Polaków, dane w traktatach wiedeńskich i innych.

Groźba nowych rozruchów rolnych w Rumunii. Z Bukaresztu donoszą dzienniki tamtejsze, że w okręgu Vaslui objawia się silna agitacya na rzecz rychłego przeprowadzenia przyrzeczonych w roku przeszłym po rozruchach antyżydowskich, lecz dotychczas jeszcze nie zaprowadzonych reform agrarnych. We wsi Bicu i kilku sąsiednich odbywają się już burzliwe zgromadzenia chłopskie. które domagają się zrealizowania zapowiedzi, zawartych w zeszłorocznym manifeście królewskim. Kilku agitatorów uwięziono, mimo to sytuacya w tym okręgu jest bardzo poważna.

Zawsze wierni sojusznicy hakaty! Dotychczasowy burmistrz cieszyński dr. Demel osławiony germanizator i polakożerca na Śląsku zrezygnował przed kilku dniami z burmistrzowstwa, do czego zmusiły go „kłopoty finansowe“ i nadużywanie grosza gminnego do celów osobistych. Obecnie ma się odbyć wybór nowego burmistrza. I cóż się dzieje? Żydzi cieszyńscy jak donosi „Dziennik cieszyński“ — rozwinęli agitacyę za ponownym wyborem polakożercy D e m l a na burmistrza, tłumacząc, że rezygnacyą swą Demel już się z zarzutów oczyścił i w opinii zrehabilitował. Jestto niesłychana bezczelność i zaciekłość żydowska, żeby tak ogólnie znienawidzonego przez Polaków hakatystę jakby umyślnie dla tego — forsować ponownie na stanowisko przełożonego miasta. Polacy tę prowokacyę żydów powinni dobrze zapamiętać i dać na nią odpowiedź, przez b o j k o t f i r m ż y d o w s k i c h a robienia wszelkich zakupów u chrześcijan.

Włościanie.

Światła, chleba nam potrzeba
I miłości i wolności —
My nie pragniem cudzej szkody,
Czyż potrzebne tu dowody?

Chór guślarzy.

Nam dowodów nie potrzeba
Dajem to co łaska nieba,
A chłop, jeśli myśli szczerze,
Co pan daje, niechaj bierze.

Głosy.

A kysz! a kysz! a kysz!

Stapiński.

Przykładam balsam na rany
Niech godzą nas teraz pany,
Niech robią co chcą, ten tego,
Umywam ręce ode złego...

Cieński (zaciera ręce):

Mocinmpanie, jeżeli, no
Gdyby, niby, ponieważ...

Włościanie.

Panie! Ty się nieważ!...

(Cieński i inne widziadła znikają jedne po drugich).

Chór guślarzy.

Wszystko poszło, gładko ładnie
I pośrednie wybieranie —
Zatwierdzono jakoś składnie
I pośrednie przepraszanie się udało!

Hr. Potocki.

Tak jak chciałem, tak się stało...

St. R—ski.

Na budowę polskiego seminaryum nauczycielskiego w Białej — otrzymało Towarzystwo Szkoły ludowej na ręce prezesa dra Bandrowskiego 30.000 rubli od skromnego ofiarodawcy, który zażądał, by nazwiska jego nie wymieniano. Hojny ten dar będzie dla sprawy narodowej na Śląsku austr. bardzo zbawienny, gdyż umożliwi wybudowanie dawno pożądanego seminaryum polskiego w Białej.

Usiłowana kradzież w kościele. Z Jaworzna piszą nam: Wieczorem w sobotę odbywał się ślub; skorzystali z tego jacyś rzezimieszki, którzy ukrywszy się na chórze, czekali aż kościół zamkną. Za pomocą liny od sygnaturki spuścili się na posadzkę, a potem rozbili 9 puszek, z tych jedną, ponieważ nie mogli rozbić, zabrali ze sobą; z pomocą tej samej liny z ganku spuścili się z łupem na ziemię i zbiegli. Policya dotychczas śledzi za nimi. Według wszelkiego prawdopodobieństwa są to ludzie z zakordonu. Szkoda wynosi około 300 koron.

Równość, wolność, braterstwo socyalnych demokratów! W jak nieludzki sposób postępują sobie „towarzysze“ wobec chrześcijańskich robotników, którzy nie chcą iść w służbę żydowską, pisaliśmy już niejednokrotnie. Ciekawe zestawienie tego rodzaju „bohaterskich“ czynów „towarzyszy“ podają niemieckie pisma, jakie miały miejsce w niemieckiem mieście Bielefeld. I tak dnia 27 listopada 1907 skazano „towarzysza“ Ernesta Halenza na 40 marek kary za obrazę i znieważenie chrześcijańskiego robotnika. — Dnia 4 stycznia 1908 r. tow. Maier skazany został na 3 tygodnie aresztu, a tow. Grünegras na 35 marek za pobicie i okaleczenie. Dnia 8 stycznia br. skazano tow. Kusskampa na 6 tygodni aresztu za zniewagę i obrazę chrześc. robotnika. Dnia 18 stycznia b. r. urzędnik Związków zawodowych tow. Buse skazany został na 13 dni aresztu za obrazę i okaleczenie. Ten krótki a dosadny rejestr dzikich szelmostw socyalno-demokratycznych, zebranych tylko z jednej miejscowości i z dwóch zaledwie miesięcy, wykazuje, ile krzywdy i prześladowań chrześc. robotników z jednej strony, a z drugiej ile zbrodni i krzywdy robotniczej mają socyalni demokraci na swojem sumieniu, tego nikt nie potrafi zliczyć. Broń nas Boże od takiej wolności i braterstwa, jakie w praktyce przeprowadzają socyalni demokraci!

Ostatnie wiadomości polityczne.

Koserwatyści obliczają...

„Gazeta Narodowa“ oblicza, jaki będzie mniej więcej wynik wyborów z kuryi gmin wiejskich i pisze w tej sprawie tak:

„Prawybory mniej więcej w połowie są już ukończone. Trudno dziś czynić proroctwa co do wyniku wyborów dnia 25 b. m., niejednokrotnie w ostatnim dniu przynoszą niespodzianki. Prawdopodobnem atoli jest, że na 47 okręgów wschodnich wybranych zostanie 25 Polaków, a to 23 konserwatystów i 2 demokratów starej daty, jakoteż 22 Rusinów, a to 8 Starorusinów, 13 Ukraińców i 1 radykał-socyalista. W 27 okręgach zachodnich wyjdzie prawdopodobnie 5 konserwatystów, 3 centrowców i 19 ludowców. „Przyjaciel ludu“ w ostatnim numerze pisze, że ludowcy dobrowolnie się zgodzili na wybór konserwatystów w pięciu okręgach zachodniej części kraju“.

Zdaje się jednak, że konserwatywne obliczenia trochę zawiodą, przynajmniej co do zachodniej Galicyi.

„Czas“ a „ludowcy“.

„Czas“ ogłosił w poniedziałkowym numerze warunki „s o j u s z u“ zawartego z ludowcami. Pominął naturalnie milczeniem „warunki natury finansowej“, a pisze tylko o „warunkach politycznych“ które brzmią tak: że „konserwatyści“ tylko dla dobra kraju i narodu (chąc „umożliwić ludowcom wstąpienie do Koła Polskiego“) zrzekli się w kilku okręgach wiejskich zachodniej Galicyi d o b r o w o l n i e m a n d a t ó w n a r z e c z l u d o w c ó w. Tem potwierdzają naturalnie zarzuty stronnictw przeciwnych, że: podzielili się mandatami z ludowcami, a takie „dzielenie“ się nie zawsze jest moralne.

Z komisyi budżetowej.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej przemawiał między innymi minister finansów dr. K o r y t o w s k i, który zaznaczył, że z okazyi ankiety, rozpoczynającej się 7 marca w sprawie sanacyi finansów krajowych, omówione będą rozmaite kwestye podatkowe. W pierwszej linii proponuje minister podwyższenie podatku od wódki, celem sanacyi finansów krajowych. Reforma podatku spadkowego przyniesie tylko kilka milionów. Projekt ustawy o podatku budowlanym zaraz po zebraniu Rady państwa zostanie przedłożony. Przedłożenie będzie zawierać zniżenie podatku domowo-czynszowego, jakoteż zniżenie niższych i średnich klas taryfowych dla budynków podlegających podatkowi domowo-klasowemu. Minister zapowiada dalej ustawę w sprawie opodatkowania stowarzyszeń, przyczem słuszne życzenia dotyczących kół zostaną uwzględnione.

W delegacyach

po szeregu innych mowców, przemawiał z Polaków hr. W. D z i e d u s z y c k i, który zwrócił się najpierw do ministerstwa spraw zagranicznych w s p r a w i e w y d a l a ń r o b o t n i k ó w p o l s k i c h z P r u s, następnie przeciw ustawodawstwu antypolskiemu, a wreszcie przeciw przymierzu z Prusami, które Austryi żadnej nie przynosi korzyści.

Następnie zabierali głos del. Pittoni, Jędrzejowicz i kilku jeszcze mowców, poczem obrady przerwano do dnia dzisiejszego.

Węgierska delegacya na wczorajszem plenarnem posiedzeniu przyjęła budżet ministerstwa spraw zagranicznych w ogólnej i szczegółowej dyskusyi.

Sprawa wywłaszczenia.

Komisya wydelegowana przez Izbę panów, do której odesłany został projekt ustawy o wywłaszczeniu, na jednem z ostatnich tajnych posiedzeń zmieniła podobno drugą część paragrafu o wywłaszczeniu, który obecnie brzmi:

Wykluczonem jest wywłaszczanie: a) Budynków, które służą do służby Bożej i cmentarzy: b) gruntów, należących do kościołów i związków wyznaniowych, mających przyznane prawo osobowości prawnej; c) gruntów, należących do fundacyj, które zostały uznane za dobroczynne; d) gruntów, należących do fideikomisów rodzinnych, o ile fideikomis został zatwierdzony dawniej, niż przed dziesięciu laty; e) gruntów, których właścicielowi przysługuje prawo własności dawniej niż od lat dziesięciu, lub które właściciel otrzymał od rodziców lub małżonka drogą odstąpienia, a które zostają we władaniu jego dłużej niż przez lat dziesięć, licząc w to czas posiadania przez rodziców lub małżonka; f) gruntów, których właściciel otrzymał je od poprzedniego właściciela jako małżonek lub dziedzic pierwszego lub drugiego rzędu w myśl §§ 1924 i 1925 kod. cyw. drogą testamentu lub też dziedziczenia ustawowego.

Gdy grunt taki jest współwłasnością więcej osób, w y w ł a s z c z e n i e jest wykluczone, o ile jeden z współwłaścicieli może rościć sobie prawa z tytułów wymienionych pod e) i f). Jeżeli prawo własności lub współwłasności przysługuje osobie adoptowanej lub prawniczej, to postanowienia tego paragrafu mocy nie utrzymują. Dziesięcioletnie trwanie praw własności musi być dokonane przed doręczeniem uchwały, stanowiącej o wywłaszczeniu.

Nie zmieniono tutaj zasady, która pozostaje nadal tą samą, jaką ją chce mieć rząd, jedynie tylko ustawa w obecnem brzmieniu może mieć daleko m n i e j s z e s k u t k i.

Republikańskie dążenia w Portugalii.

Donoszą do dzienników niemieckich z L i z b o n y, że utworzyło się tam jawne dyrektorynm republikańskie, które wybrało swoim prezydentem znanego posła Machado. Zapowiada to w każdym razie nie spokój, ale r e w o l u c y ę.

Projekt antypolski w roku 1928.

Ustawa o wywłaszczeniu dała pochop pismu „Berliner Zeitung am Mittag“ do napisania doskonałej satyry na całą antypolską politykę rządu pruskiego. Brzmi ona następująco:

Ustawa antypolska (o wywłaszczeniu) z roku 1908, była więc 20 lat w użyciu. Polskich właścicieli ziemskich wywłaszczono z wyjątkiem trzech, którym pozostało razem 71 hektarów (około 140 morgów) ziemi. Większość Izby deputowanych bowiem, kilka razy powiększyła pierwotnie na ten cel uchwaloną sumę. Także paragraf językowy ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach istniał już lat 20 i wykonywany był z największą surowością. Wszystkie zebrania Polaków musiały się odbywać w języku niemieckim.

Gdy polski kandydat na posła do parlamentu Młodziński, w swej niemieckiej mowie kandydackiej użył zdania „Justitia est fundamentum regnorum“ (łacińskie przysłowie, znaczące po polsku sprawiedliwość jest podstawą państw), żandarm Schulze rozwiązał zebranie, bo myślał, że to są polskie słowa. Co prawda, najwyższy sąd administracyjny uznał to po 1½ roku za nieprawne.

Mimo wszelkich surowych środków, powiększała się liczba polskich nadużyć. Oto kilka dowodów, wyjętych z pism codziennych:

Pewien nauczyciel ludowy, nazwiskiem Hapczyński, złożony został z urzędu, ponieważ mimo zakazu, w nocy, we śnie, mówił po polsku.

W pewnej restauracyi w Węgrowcu ustawiono zegar, który grał pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Fabrykant zegara skazany został za zdradę stanu na 5 lat „cuchthausu“, także wszyscy robotnicy, którzy przy fabryce tego zegara byli jakkolwiek czynni, skazani zostali za pomoc w zbrodni na kilkoletnie więzienie.

Pewien polski gimnazyalista, któremu na rynku w Gnieźnie krew puściła się z nosa i który rażąco białą chustką utarł sobie krew z nosa, został za rozwinięcie zakazanej czerwono-białej chorągwi z gimnazyum wydalony.

Pewien porucznik rezerwy, który w Bydgoszczy zamówił sobie porcyę karpia w polskim sosie, wydalony został z wojska.

Szczególnie zaniepokojonym czuje się rząd z powodu rosnącej ciągle wielkiej różnicy między liczbą ludności polskiej, a niemieckiej. Ludność niemiecka prawie zupełnie została wyrugowaną przez polską, która ze wsi wypartą została do miast. Wprawdzie liczba Niemców od rozpoczęcia kolonizacyi powiększyła się o 100 tysięcy głów, tak, że ponieważ dotąd komisya kolonizacyjna wydała na ten cel miliard marek, każdy sprowadzony Niemiec kosztuje rząd sumę 100.000 marek! Ale mimo to, ludność polska bez przyczynienia się rządu, tylko z pomocą ofiarności polskich kobiet i mężów, powiększyła się o półtora milijona.

Książę Bülow zwrócił, jak wiadomo, już dawniej uwagę na niebezpieczeństwa, wynikające z nadmiernie wysokiej liczby polskich urodzeń, i wypowiedział owe słynne słowo o polskich królikach, rząd też nie wahał się z tego odpowiednich wyprowadzić konsekwencyj.

Dnia 18 stycznia 1928 roku, jako w roczucę wyniesienia Prus na stopień królestwa, przedłożył rząd projekt następującego brzmienia:

§ 1. W W. Ks. Poznańskiem i w Zachodnich Prusach dozwolonem jest rodzenie dzieci za pozwoleniem komisyi kolonizacyjnej. Pozwolenia mogą być wydawane oddzielnie w każdym przypadku lub ogólnie.

§ 2. Dzieci urodzone bez zezwolenia komisyi, podlegają konfiskacie.

§ 3. Rodzice dziecka, urodzonego bez zezwolenia, podlegają karze więzienia najmniej jednego roku, a w razie powtórzenia karze „cuchthauzu.“

§ 4. Próba także podlega karze.

§ 5. Rozporządzeniem królewskiem reguluje się postępowanie w tych przypadkach, w których ojca dziecka nie można z pewnością oznaczyć.

Przy wniesieniu projektu oświadczył książę Bülow w pruskiej Izbie deputowanych, że tu bynajmniej nie zachodzi naruszenie konstytucyi, ponieważ ustawa ta może być używaną względem wszystkich mieszkańców pomienionych prowincyj.

W praktyce wprawda Niemcy zawsze otrzymają pozwolenie, Polacy natomiast pewnie nigdy go nie otrzymają. Mimo to, nie zachodzi tu wcale ustawa wyjątkowa. Mowa Bülowa, zakończona cytatem: Quousque, Catilina, abutere patientia nostra. (Jak długo, Polacy, nadużywać będziecie naszej cierpliwości?) — przyjęta została przez większość Izby burzliwymi oklaskami.

W dyskusyi, która potem nastąpiła, podano różne poprawki. I tak wniósł wszechniemiecki poseł Arendt, żeby odpowiednio do przepisów ustawy prasowej, zniszczyć także formy i płyty, używane do karygodnych aktów. Gdy jednak komisarz wydziału lekarskiego ministeryum oświaty, zwrócił uwagę na techniczne trudności tego, wniosek został cofnięty. Wniosek podany przez wolnomyślnych i gorąco popartych przez ich przewódcę, sędziwego Fischbecka, ażeby obowiązek przyzwolenia (na rodzenie dzieci) zaprowadzić dopiero od drugiego dziecka, został przez konserwatystów i nacyonal-liberałów odrzucony.

Ustawa została wielką większością przyjęta. Książę Bülow, który według „Voss. Ztg“. udał się mimo swoich 80 lat elastycznym krokiem na ławę ministeryalną, podziękował stronnictwom większości w mowie, wygłoszonej, jak rzeczone pismo zaznaczyło, w formie skończonej.

Zapowiedział jeszcze ostrzejsze środki, jeżeli Polacy na tę ojcowską opiekę rządu zwykłą odpowiedzą niewdzięcznością i zakończył cytatą: „Ce n'est que le premier pas, qui coute“. (Tylko pierwszy krok uczynić trudno).

Z ruchu wydawniczego.

Sfinks. Pod tym tytułem zaczęto w Warszawie wydawać nowe pismo zeszytowe literackie, którego nr. 1 już opuścił prasę. Redakcya zaprosiła do współpracownictwa najznakomitsze polskie siły literackie. Między innymi, zamieścili już w pierwszym numerze tego pisma swe prace następujący autorowie: W. Gomulicki, M. Konopnicka, Wł. Nawrocki, Jan Kasprowicz, M. Wawrzecki, K. Tetmajer, J. Dąbrowski i wielu innych.

Redaktorem i wydawcą tego pisma jest p. W. Bukowiński.

Mapa Polski. Ku upamiętnieniu ciężkich terminów, jakie przechodzi naród polski pod zaborem pruskim w obecnej dobie, wyjdzie z końcem marca br., dokładnie, artystycznie i pięknie w 8 barwach wykonana Mapa Polski z herbami poszczególnych województw z czasów Jana III. i wiekopomnego oswobodzenia Niemców przed zagładą i zturczeniem.

Na mapie tej umieszczone zostaną portrety wszystkich posłów polskich z pod trzech zaborów z obecnej doby, oraz nazwy właściwe polskie dziś przez wrogów zniemczane.

Ponieważ zaś koszta wydawnictwa są bardzo znaczne, przeto celem ułatwienia nakładu zaprasza wydawca St. T o m a s z e w s k i (Kraków, ulica św. Krzyża 7) do przedpłaty. Cena mapy przed wyjściem z druku 3 korony, po wyjściu 5 koron.

Mapa Polski, jedyna w tym rodzaju, znajdować się powinna w każdym domu polskim, aby nasze pokolenie poznało dokładnie jak wielką i potężną była nasza Polska i aby w pamięci swej utrwaliło nazwy polskie wszelkich miast i miejscowości, które obecnie wróg stara się zniemczyć.

Przegląd illustrowany prac krak. Zakładu artystyczno-rzeźbiarskiego i pozłotniczego p. Zyg. W a ł a s z k a wyszedł z druku. Wspaniałe ilustracye rzeźb, przedstawiające figury świętych, ołtarze, stacje itd., dają pogląd na iście artystyczny sposób wykonywania tych przedmiotów we wspomnianym zakładzie.

Niemniej zaznaczyć należy, że wbrew utartemu szablonowi — zamieścił p. Wałaszek w swoim „Przeglądzie prac“ zamiast reklamowego wstępu — p i ę k n ą p r z e d m o w ę, dającą pogląd na r o z w ó j s z t u k i k o ś c i e l n e j w P o l s c e.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Karol Holeksa.